

# Chwilowość kontekstualności

**Daria Grabowska**

Przyglądając się modelom sztuki opisanym przez Jana Świdzińskiego, można dojść do wniosku, że sztuka jako sztuka kontekstualna nie jest uniwersalna na tyle, na ile wydawać się może przy pierwszym zetknięciu. Świdziński pisał: „Artysta uwiecznia swoją kulturę przez utrzymywanie pewnych jej cech, przez «używanie» ich. Artysta jest modelem kulturowego zaangażowania”<sup>1</sup>. Cytowane słowa przyrównują sztukę do życia, a wręcz zespalają te, często pojmowane jako odrębności, dwie struktury. Trudno się z tym nie zgodzić w momencie, gdy zauważymy, iż sztuka najnowsza rzeczywiście chwyta się znaczeń bieżących; języka, który aktualnie ją otacza. Czerpie z codzienności i zastanej rzeczywistości. Wykorzystywane przez nią znaki nie są pozbawione znaczeń, ale też nie posiadają stałej definicji; raczej celują we współczesny wydźwięk wybranego przez artystę lub artystkę sygnału. Ten krótki opis zachowań, którymi kierują się współcześni nam twórcy, pozwala na wychwycenie wśród nadprodukcji dzieł artystycznych tych wytworów, które mogą być określane mianem sztuki jako sztuki kontekstualnej.

Nie każda praca może być pracą kontekstualną. Idąc za słowami Świdzińskiego, najbardziej adekwatnym przykładem tego rodzaju sztuki jest oczywiście performans. Wprawdzie działania, które podkreśla aktualną sytuację, trudno nie pojmować jako próby uwydatnienia tego jednego momentu i tworzących się dzięki danej czynności relacji (nie tylko międzyludzkich, ale również tych, nawiązujących się między przedmiotem a znaczeniem). Relatywizacja przedmiotów i znaczeń to jedna z najważniejszych cech, która wybija się w teorii Świdzińskiego. W jego rozumieniu, artystka bądź artysta nie są twórcami formalno-estetycznych kompozycji, a raczej doskonałymi kreatorami różnego rodzaju więzi. Sięgając bowiem do wielkiej puli przedmiotów i znaczeń, mogą stworzyć między nimi dowolne relacje. Idąc tym tropem, działania kontekstualne uznać można za nowy rodzaj języka; języka, który sam w sobie jest uniwersalny dla prac kontekstualnych.

» 1 J. Świdziński, *Modele sztuki*, <http://swidzinski.art.pl/modele.html> (9.04.2016).

Świdziński zwraca więc tak naprawdę uwagę na współczesny nam nomadyzm przedmiotów i znaczeń; te nie posiadają stałego miejsca w naszym języku ani w kulturze. W każdej chwili przedmiot może uzyskać nowe znaczenie, być może dzięki artystycznemu działaniu. Rezultatem tak rozumianego nomadyzmu jest wielość występujących równocześnie zjawisk, aczkolwiek tylko niektóre z nich określone zostaną przymiotnikiem „kontekstualne”. Prace spod tego szyldu będą kreować chwilowe i przemijalne relacje, stroniąc od unieruchamiania przedmiotów i ich znaczeń. Na moment chwycić więc będą poszczególne przedmioty oraz znaczenia, wykorzystując je do zaistnienia powiązania, a następnie pozwolą danemu powiązaniu ulotnić się. W takim rozumieniu kontekstualizm danej pracy jest cechą przemijalną; podobnie jak sama relacja znaczenia i przedmiotu, idea kontekstualizmu może również zdezaktualizować się. To, co dawniej odebrane było jako powiązanie aktualne, może stracić na znaczeniu w kontakcie z innym czasem, przestrzenią, a w końcu i z publicznością. Oczywiście, nie dzieje się tak w przypadku każdej pracy czy każdego działania. Podsumowując, uważam, że kontekstualizm jest raczej cechą, którą może osiąść dane działanie artystyczne, aniżeli rodzajem nurtu (co *nota bene* klóciłoby się z samą teorią Świdzińskiego, który wskazywał na wspomnianą przemijalność; nurty natomiast stają się kolejną próbą unieruchamiania znaczeń).

We wcześniejszych partiach mojej wypowiedzi zaznaczyłam, że prace spod szyldu kontekstualizmu – czy może powinnam powiedzieć, prace kontekstualne – nie są uniwersalne (a wręcz można je określić jako przeciwieństwo uniwersalizmu, odpowiadają bowiem bardzo konkretnym i niepowtarzalnym relacjom). Próbuje się przekształcić teorię Świdzińskiego w kierunek artystyczny, co w konsekwencji wytwarza wiele sprzecznych sytuacji, np. wspomniana nieuniwersalność prac kontekstualnych zostaje zuniwersalizowana poprzez sam fakt wpisania ich w teorię kontekstualizmu. Aby uniknąć tego typu ograniczeń i ślepych zaułków, należy spojrzeć na tę ideę w inny sposób. Zaproponowałabym potraktowanie myśli Świdzińskiego jak szyby, przez którą możemy spojrzeć na to, co już wydarzyło się w historii sztuki, ale i na zjawiska, które możemy aktualnie zaobserwować. Wprawdzie już samo określenie „sztuki jako sztuki kontekstualnej”, które często powtarzał sam Świdziński, poprzez użycie przyimka „jako” namawia nas do zmiany sposobu patrzenia. Dzięki temu możemy przeanalizować dotychczas powstałe prace i sprawdzić, czy w naszym mniemaniu, we współczesnych nam czasach dana realizacja artystyczna jest kontekstualna czy też nie.

Niestety, takie postrzeganie kontekstualizmu (jako przemijalnej cechy) wiąże się z pewnymi niedogodnościami. Artyści muszą zdawać sobie sprawę z tego, że tworząc prace z myślą o kontekstualizmie, próbując „za-

pisać” aktualne znaczenia i sensy, nie tylko mogą zostać inaczej odebrani (ponieważ „rzeczywistość konstruowana przez artystę jest czymś innym niż rzeczywistość odbierana”<sup>2</sup>), ale i ich działania z czasem mogą ulec dezaktualizacji. Nie znaczy to, iż ich ważność ulegnie zmianie (być może nawet wzrośnie), jednak aspekt kontekstualizmu pracy możliwe, że zostanie utracony.

Pozostawiając artystów w tle, chciałabym zwrócić uwagę na ważną, również w znaczeniu kontekstualnym, rolę współczesnych nam kuratorów i krytyków. Pierwsi z wymienionych dużo częściej mają okazję wpisać się w ideę Jana Świdzińskiego. Poprzez strategię polegającą na problematycznym budowaniu wystawy, nawiązywaniu relacji pomiędzy poszczególnymi pracami, pracami a przestrzenią, widzami a miejscem, praktycznie całkowicie wpisują się w ideę kontekstualizmu. I, podobnie jak w przypadku samych prac artystycznych, ich wystawy tymczasowo mogą zyskać status kontekstualnych (stają się rzeczywistością, otwierają się na odbiorcę/odbiorczynię, a wręcz bezpośrednio na niego/nią oddziałują). W związku z tym wydaje mi się, że łatwiej nam dostrzec odzwierciedlenie idei Świdzińskiego w przypadku działań kuratorów niż samych artystów. Problematyczne zbudowanie wystawy, która nie tylko prezentuje wybrane dzieła, ale staje się spójną, samodzielną wypowiedzią jednostki (jaką jest kuratorka bądź kurator), również może być odbierana jako pewien rodzaj próby podjęcia dialogu z odbiorcą. (Świadomie nie korzystam z pojęcia „widz”, które zakłada bierność oglądających).

Podsumowując, stroniłabym od kreowania takiej wizji kontekstualizmu, która ukierunkowywałaby odbiorcę na rozumienie tej idei jako nurtu czy unieruchamiającej teorii. W moim rozumieniu, koncepcja Jana Świdzińskiego to bardzo swoista, przemijalna cecha, która wypływa poza granicę pracy artystycznej. Prócz tego jest rodzajem spojrzenia na sztukę, a nie myślą, do której należałoby się dostosować. Bo skoro kontekstualizm jest częścią rzeczywistości, wynika z życia, to nie tyle należy dopasować się do jego formy, co skierować spojrzenie na otaczające nas problemy i zagadnienia. ●

» 2 J. Świdziński, *12 punktów sztuki kontekstualnej*, <http://swidzinski.art.pl/12punktow.htm> (10.04.2016).